

**(Corriere dello Sport - R.Maida) Jeszcze nie padało. Zimny wiatr przecinał ostrzem maczety Morze Kaspijskie, ale woda nie spadała na nową świątynię azerskiego futbolu, gdy Kostas Manolas, pochodzący z morza, z jednej z greckich wysp, wybrał właściwą trajektorię, wrzucając do sieci gola dającego prowadzenie Romie. Świątował go krzycząc, kołyszając się, będąc świadomym, że dokonał niezwykłego gestu: w Lidze Mistrzów strzelił jeszcze tylko dwa razy, po raz ostatni w 2013 roku przeciwko PSG, w barwach Olympiakosu i ogółem nigdy nie trafił do bramki rywala w Europie na swojej rzymskiej ścieżce.**

Miał co świętować on, który czasami staje się niewygodny i nie lubi mówić publicznie. Wczoraj, aby powiedzieć, był pierwszym, który uciekł z szatni do autobusu, zostawiając innym medialne występy. Manolasa interesują jednak fakty. W najbliższych tygodniach, być może już w najbliższych dniach, odpisze nowy kontrakt, którego bardzo chciał, udowadniając to bardziej działaniami niż pragnieniami. Aby pozostać w Romie, aby pozostać na długo, wyrzucił na wiatr już osiągnięte porozumienie z Zenitem Sankt Petersburg, trenował ze skrupulatnością i zaangażowaniem przez całe lato, wkrótce zostanie przyjęty przez parę Monchi-Baldissoni. To będzie przedłużenie do 2022 roku ze wynagrodzeniem netto 2,5 mln euro plus premie, z klauzulą 30 mln euro, którą chcieli agenci gracza i otrzymali ją, aby zagwarantować wyslizgnięcie się w przypadku ofert nie do odrzucenia. *"Manolas jest wielkim graczem, nie ma problemów, - wyjaśniał ostatnio Monchi - chcemy go zatrzymać. I on chce zostać z nami na długo. Rozmowy są spokojne i będą prowadzone cały czas".*

Tak, w najbliższej perspektywie Manolas widzi tylko Romę, relacje z kolegami (szczególnie z Nainggolanem) są dużo lepsze niż się sądzi. W Azerbejdżanie zanurkował w odpowiednim momencie, aby otworzyć drogę wygranej, wracając do goli po 56 meczach w barwach Giallorossich. Po raz ostatni trafił w Roma-Torino, pamiętnym meczu odwróconym przez Tottiego w ciągu pięciu minut, 20 kwietnia 2016 roku. Jednak, jako obrońca, zrobił też inne rzeczy. Postawił ścianę przed Qarabag, dowodząc formacją z charakterem (był chwalony na konferencji prasowej przez Di Francesco) i uniemożliwiając Azerom, aby byli zbyt niebezpieczni. Niezależnie od statystyk, które mówią o większej liczbie wybić od innych kolegów (pięć), Manolas pokazał, że może dojść wszędzie, nogą i głową, aby uniknąć sytuacji, w której rywale wyrównują. Wchodził po ziemi, wślizgami, wyskakiwał, aby wygrać pojedynek z Ndlovu. W praktyce był wszędzie.

Może nie jest idealnym obrońcą. W fazie rozegrania piłki jest często mało precyzyjny. Był też wczoraj w Banku. Jednak na pewno dziś w Trigorii nikt już nie myśli, że zamiast sprzedać jego, stracono Ruedigera. To już pierwszy sukces, w oczekiwaniu na podniesienie się poziomu meczów i trudności, do których Manolas, z 55 występami w europejskich pucharach, się już przyzwyczaił. W poszukiwaniu "mentalności", do której nawiązuje Di Francesco, jest niemałym zasobem dla Romy.

Autor: abruzzi